Przedpłata wraz z przesełką pocztową wynosi 5 zł. a. w. rocznie.

ZWIĄZEK.

Pismo dwutygodniowe.

Organ Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wychodzi 8. i 22. każdego miesiąca w objętości arkusza.

REDAKCYA i Administracya we Lwowie przy ulicy Hetmańskiej l. 12.

Nr. 21. Dnia 8. listopada 1893. XX. rocznik.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: **Teofil Merunowicz.**

Zaproszenie

na XIX. zwyczajne Walne Zgromadzenie DELEGATÓW ZWIĄZKU STOWARZYSZEŃ ZAROBKOWYCH I GOSPODARCZYCH

mające się odbyć

WE LWOWIE

dnia 8. i 9. grudnia 1893 w mniejszej sali ratuszowej.

PORZĄDEK DZIENNY:

I. Posiedzenie.

8. grudnia 1893 o godzinie 9. rano.

I. Zagajenie zgromadzenia przez prezesa Wydziału Związku.
II. Legitymacya delegatów Stowarzyszeń (§. 9. statutu).
III. Wybór przewodniczącego i jego zastępcy (§. 13. statutu).
IV. Sprawozdanie Wydziału z czynności za czas od 26. września 1892 do 8. grudnia 1893.
V. Sprawozdanie Wydziału z przeprowadzonych w ciągu roku lustracyj.
VI. Sprawozdanie komisyi kontrolującej z zamknięcia rachunkowego za rok 1892 oraz przedłożenie preliminarza budżetu na rok 1894.
VII. Sprawozdanie i wnioski Wydziału o stosunkach kredytu włościańskiego w stowarzyszeniach związkowych.
VIII. Wnioski Wydziału w przedmiocie zmiany ustawy z 9. kwietnia 1873 Nr. 70 d. p. p.
IX. Wnioski stowarzyszeń i delegatów.

II. Posiedzenie.

9. grudnia 1893 o godzinie 9. rano.

I. Sprawozdanie komisyi o przedłożeniu Wydziału z czynności za rok ubiegły.
II. Sprawozdanie komisyi z przedłożenia Wydziału o przeprowadzonych lustracyach.
III. Sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1894.
IV. Sprawozdanie komisyi o wnioskach Wydziału w sprawie kredytu włościańskiego i zmiany ustawy o stowarzyszeniach.
V. Sprawozdanie komisyi o wnioskach Stowarzyszeń i delegatów.
VI. Wybór Prezesa i uzupełniające wybory do Wydziału w miejsce ustępujących pp. Szczepanowskiego, Dra Borońskiego, Dra Jabłońskiego, Merunowicza i Terenkoczego.
VII. Wybór komisyi kontrolującej dla sprawdzenia rachunków na rok następny.
VIII. Oznaczenie miejsca przyszłego ogólnego zgromadzenia.
IX. Zamknięcie zgromadzenia.

We Lwowie dnia 4. listopada 1893.

Wydział Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

Wojciech Biechoński. *Teofil Merunowicz.* *Narcyz Ulmer.*

ZAPROSZENIE
na XI. walne zgromadzenie funduszu zaopatrzenia funkcyonaryuszów stow. zarobkowych i gospodarczych

które odbędzie się

we Lwowie dnia 8. grudnia 1893

o godz. 4. po południu w lokalu Związku stowarzyszeń.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Zagajenie, legitymacya delegatów i wybór przewodniczącego.
2. Sprawozdanie z czynności i rachunków Zarządu za czas od 1. lipca 1892 do 30. czerwca 1893. Referent p. Wł. Terenkoczy.
3. Sprawozdanie ze sprawdzenia rachunków i udzielenie Zarządowi absolutoryum. Referent p. Fr. Kuczyński.
4. Wybór dwóch członków zarządu w miejsce ustępujących pp. Karola Bielańskiego i dra Lechowskiego Wiktora.
5. Wnioski w sprawie zmiany statutu i podwyższenia wkładek.
6. Wnioski członków.

Z uchwały Zarządu funduszu zaopatrzenia.

We Lwowie dnia 4. listopada 1893.

Dr. Tadeusz Skałkowski. ***Narcyz Ulmer.***

Towarzystwa udziałowe w Glinianach.

Redaktor „*Związku*“ odwiedził Gliniany, miasteczko o parę mil od Lwowa w powiecie Przemyślańskim położone, gdzie dobroczynny wpływ stowarzyszeń udziałowych objawia się tak widocznie i tak dobitnie, że pod tym względem Gliniany zasługują ze wszech miar na szczególną uwagę każdego, kto pojmuje i cenić umie doniosłość asocyacyi drobnych sił dla wielkich celów ekonomicznych i społecznych.

Wrażenia i spostrzeżenia swoje, zebrane w tej wycieczce do Glinian streścił on w następującem sprawozdaniu:

W obrazie nędzy galicyjskiej zajmują nasze małe miasteczka — zwłaszcza we wschodniej części kraju, bardzo wybitne miejsce. Niegdyś były one siedzibą kwitnących rękodzieł i handlu bardzo pożytecznego. Pracowite, zapobiegliwe i zamożne mieszczaństwo kapotowe, uprawiając rozmaite rzemiosła, prowadziło równocześnie wyrobami swojemi nieraz nawet w dalekie strony handel zdrowy, uczciwy, — posilny dla sprzedających i dla kupujących.

Rolnictwo stanowiło zawsze podstawę jego bytu materyalnego — tak, jak i rycerstwo nasze wiernie zachowywało po wszystkie czasy charakter ziemiański. Lecz rolnicze mieszczaństwo nasze kapotowe z miłością uprawiając dziedziczny kawałek gruntu, obok tego — związane węzłami braterstwa cechowego, z równem zamiłowaniem oddawało się także i produkcyjnej pracy przy warsztacie, przerabiając zazwyczaj swoje własne i swojej okolicy płody w towar przemysłowy. W ten sposób powstawały u nas odwieczne osady tkaczów, kożuszników, garbarzy, szewców, rzeźników i t. d. Ludność tych osad miała się dobrze, a w szerokim promieniu oddawała ona przemysłem swoim cenne usługi całej okolicy, zaspokajając jej potrzeby w sposób możliwie najdogodniejszy, najtańszy — i rzetelny.

Co się teraz zrobiło z tych bogatych niegdyś miast i miasteczek naszych! Zbytecznem byłoby, rozwodzić się nad tem.... Obecny stan miast prowincynalnych i miasteczek w Galicyi wschodniej określić można jednym wyrazem, jako stek brudu, nędzy, niechlujstwa, partactwa w rzemiosłach, tudzież

handlu, który nie wart nazwy uczciwego handlu, gdyż jest raczej tylko wyzyskiem lichwiarskim, szachrajstwem.

Lecz jak w innych kierunkach życia publicznego i ruchu ekonomicznego, tak i w stosunkach miast i miasteczek objawia się u nas w ostatnich czasach widoczny postęp ku lepszemu. Zdarza się to mianowicie tam, gdzie przez szczęśliwy zbieg okoliczności znajdzie się w któremś miasteczku jeden lub kilku ludzi szlachetnych, obdarzonych poczciwą ambicyą, by zdziałać coś pożytecznego dla ogółu, posiadających odwagę i wytrwałość do walki z kołtuństwem i rozmaitą demoralizacyą, którą koniecznie wprzód złamać potrzeba, zanim takie miasteczko wejdzie na drogę ładu i postępu. W krótkim też czasie poczyna ich gorliwość obywatelska błogie wydawać owoce, gdyż pod wpływem ich dobroczynnego trudu, miasteczko porządkuje się i podnosi, a ludność dźwiga się z moralnego i materyalnego upadku.

W tych dniach zdarzyło mi się zwiedzić jedno z takich miasteczek naszych, które z pozoru zewnętrznego nie różni się i teraz w niczem od ogólnego typu niechlujnych i pod każdym względem okropnie zaniedbanych miasteczek na Rusi — ale gdzie przecież jest niejedno godne uwagi każdego, kogo obchodzi postęp kulturny naszego kraju, i kogo radują objawy zdrowego postępu, gdzie tylko u nas spotkać się można z niemi.

Mianowicie, na zaproszenie czcigodnego księdza Filemona Reszetyłowicza, z którym od dłuższego czasu pracujemy wspólnie w zarządzie *„Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych“*, wybrałem się do Glinian w powiecie Przemyślańskim, gdzie on jest ruskim proboszczem. I doznałem tam rzeczywiście tyle miłych wrażeń, iż sądzę, że nie będzie to bez interesu dla czytelników *„Związku“*, gdy temi wrażeniami z nimi podzielę się.

Królewskie wolne miasto Gliniany, położone na głównym szlaku wojennym, prowadzącym ku Lwowu, i na dawnym szlaku handlowym od strony Kijowa ku Lwowu, rządziło się od wieków autonomicznie prawem magdeburskiem, wytrzymało niejedno natarcie zbrojnych drużyn nieprzyjacielskich, a gdy Ojczyzna była w pokoju zakwitało zamożnością, jako siedlisko przedsiębiorczej i ruchliwej ludności, sprawnej do rzemiosł zarówno, jak i do handlu.

Jako pamiątka krwawych dziejów przeszłości pozostały Glinianom do dziś dobrze zachowane ślady potężnych okopów, mogiły wojenne i starodawne dokumenta, teraz już tylko historyczną wartość posiadające.

Lecz zarówno jak inne nasze miasta, tak i Gliniany podupadły w nowszych czasach. Zubożenie miasta doszło zaś do szczytu w erze „złotej wolności“ kapitału, kiedy to rozwielmożniona lichwa jak grzyb jadowity zaczęła roztaczać dobrobyt ludności, prowadząc ją do nędzy, pijaństwa i znikczemnienia.

Skuteczna, zwycięska walka z lichwą zaczęła się w Glinianach dopiero od r. 1876, kiedy z inicyatywy zacnego notaryusza tamtejszego p. Rudolfa Körbera powstało tam Towarzystwo zaliczkowe.

Towarzystwo to zjednoczyło w szeregach swoich wszystkie lepsze elementa miejscowe: przedewszystkiem mieszczaństwo z burmistrzem p. Bałtarowiczem na czele, tudzież całą inteligencyę miejscową t. j. dwór, duchowieństwo katolickie obu obrządków, notaryusza, sąd itd.

Duszą zarządu Towarzystwa stał się jednak od początku, proboszcz ruski, ks. Filemon Reszetyłowicz. Gorliwy miłośnik swojej narodowości, szanuje jednak szczere przekonania polityczne i społeczne u każdego, wychodząc z tego bardzo słusznego i bardzo racyonalnego punktu zapatrywania, że kto jest porządnym człowiekiem i dobrym obywatelem, ten czy jest Rusinem czy Polakiem, arystokratą czy demokratą — czy jest zwolennikiem tego czy owego programu politycznego, w życiu publicznem będzie działał pożytecznie, dodatnio. I dlatego to, gdy prezesem Tow. zaliczkowego w Glinianach jest hr. Franciszek Potulicki, arystokrata polski najczystszej krwi, pierwszym jego dyrektorem jest ks. Reszetyłowicz, „twardy“ Rusin i twardy demokrata; a zresztą tak w Dyrekcyi, jak i w radzie nadzorczej i w komisyi rewizyjnej zasiadają obok najgorliwszych polskich patryotów, narodowcy i moskalofile ruscy, a nawet i żyd jeden, p. Józef Wolf, dla którego pracy gorliwej i użytecznej w biurze Towarzystwa, koledzy jego mają tylko słowa rzetelnego uznania.

Obok ks. Reszetyłowicza należą do Dyrekcyi Tow. zaliczkowego pp. Jędrzej Bałtarowicz, i pełnomocnik hr. Potulickiego, p. Burliga.

Istotnie, zdumiewające są rezultaty, do jakich doszło Tow. zaliczkowe w Glinianach przy tym składzie zarządu. Jest ono jednem z najsilniej rozwiniętych zakładów tego rodzaju w całym kraju!

Mianowicie liczy Tow. zaliczkowe w Glinianach według zamknięcia rachunków z końcem r. 1892 dokonanego: członków 2.625, których udziały wpłacone wynoszą zł. 65.561·61, a z doliczeniem funduszu rezerwowego w kwocie zł. 17.074·88 wynosi obecnie majątek własny Towarzystwa, zebrany centowemi wpłatami, przeszło 80.000 zł.

O zaufaniu, jakie posiada ta instytucya u ludności, świadczy najwymowniej cyfra poruczonych mu wkładek oszczędności, która dochodzi do 110.000 zł.

Suma pożyczek, udzielonych członkom, wynosi przeszło 200.000, a przez 17 lat istnienia rozdało Towarzystwo w drobnych zazwyczaj pożyczkach swoim członkom poważną sumę 4,554.637 zł.

A ponieważ system udzielania kredytu, jak niemniej także i ściągania wierzytelności, jest obmyślany niezmiernie praktycznie — tak, ażeby dłużnika nie demoralizował, ale po prostu zmuszał do pracowitości i akuratności, ażeby go nie rujnował, ale ratował na prawdę, przeto nic dziwnego, iż w tej warstwie ludności, która z Towarz. zaliczkowem w Glinianach ma do czynienia, rozbudziła się potężnie gospodarność i przedsiębiorczość przemysłowa, dobrobyt jej wzrasta, uszlachetniają się potrzeby powszednie, i widać u niej pod każdym względem szybko rozwijający się postęp kulturny.

Pięknym przykładem tej rozbudzonej energii u ludu tamtejszego jest historya budowy nowej cerkwi miejskiej w Glinianach. Ażeby zebrać fundusz na tę budowę, zaczął ks. Reszetyłowicz zbierać z tacą składki podczas nabożeństwa w niedziele i święta a co uzbierał, to zaraz lokował w Towarzystwie zaliczkowem. Z tych centowych składek zakupił grunt pod budowę, przygotował zapas wapna, i zaczął przygotowywać cegłę. Lecz, według zdania jego parafian, sprawa postępowała naprzód za powolnie. Zebrało się więc trzech mieszczan: Mikołaj Kulicki (który od siebie ofiarował na budowę cerkwi 1.000 zł), Bunda i Iwan Białoruski, i ci w przeciągu kilku dni przysporzyli na fundusz budowy blisko 10.000 zł. — ale w oryginalny sposób. Oto, obchodząc parafię od chaty do chaty, gdy kto obiecywał jakąś ofiarę na cerkiew, a nie miał gotówki w zapasie, przedkładali mu kolektanci weksel do podpisu, i zaopatrzywszy go swojem żyrem, eskontowali w Towarzystwie zaliczkowem — na rachunek ofiarodawcy!

Takimi to sposobami od maja 1882 wzniesioną została w Glinianach cerkiew, która dotychczas już kosztuje do 30.000 zł.

Mieszczanie gliniańscy i włościanie okoliczni biorą się też nie na żarty do handlu i do rozmaitych przedsiębiorstw: kupują lasy, obejmują budowy dróg i t. d. O ile zaś podnosi się gospodarstwo rolne, tego najlepszym dowodem jest fakt, iż w Glinianach liczy się obecnie cena morga gruntu gospodarskiego średnio na 700 zł.

W roku 1886 założył ks. Reszetyłowicz Towarzystwo produkcyjne tkackie, gdy pomimo upadku rzemiosła, w okolicy tamtejszej jest czynnych do dziś do 1.000 warsztatów tkackich.

Towarzystwo tkackie ma na celu podnieść i udoskonalić przemysł tkacki w Glinianach i w okolicy, przez wprowadzanie w użycie powszechne u tkaczów tamtejszych warsztatów ulepszonej konstrukcyi, przez dostarczanie im przędziwa pod warunkami możliwie najkorzystniejszemi dla nich, a wreszcie wyszukiwanie najkorzystniejszych dróg odbytu dla gliniańskich wyrobów tkackich.

W tej myśli urządził ks. Reszetyłowicz od razu pracownię spółki tkackiej jako szkołę dla tkaczy. Towarzystwo zaś zaliczkowe, jako starsza jej siostrzyca, opiekuje się spółką tkacką hojnie i życzliwie. Towarzystwo zaliczkowe zakupiło dla niej dwa domy, w których mieści się szkoła tkacka. Szkoła ta, po zbadaniu jej stosunków przez komisyę krajową dla spraw przemysłowych uznaną też została za zakład publiczny, jako „wzorowy warsztat tkacki“, w skutek czego skarb krajowy opłaca dla niej instruktora i dostarczył pewnego zasiłku na zakupno inwentarza. Nawet już i rząd namyśla się powoli do subwencyonowania szkoły tkackiej w Glinianach: w przyszłym roku wypłacił jej zasiłek w kwocie 250 zł. I na ten rok obiecał subwencyę, ale dotąd jej nie wypłacił....

Szkoła tkacka w Glinianach liczy obecnie 52 uczniów — z tych 37 zwyczajnych, reszta zaś nadzwyczajnych, tj. starszych czeladników i majstrów, którzy przychodzą do szkoły na naukę wyrobów adamaszkowych i innych wzorzystych tkanin.

Zarząd fundacyi br Hirscha zaczął umieszczać w szkole tkackiej w Glinianach młodzież żydowską. Lecz obie strony, tj. i zarząd fundacyi br. Hirscha i zarząd Tow. tkackiego podobno nie bardzo zadowolone z wzajemnego stosunku. Zarząd fundacyi br. Hirscha cofnął subwencyę, którą miał wypłacać zakładowi.

Nauki udziela obecnie trzech nauczycieli: werkmistrz, p. Jan Jurajda, kieruje praktyczną nauką w pracowniach i udziela nauki rysunków fachowych; p. Franciszek Hyblik nadzoruje robotę w warstatach jako przodownik, zaś kierownik miejscowej szkoły ludowej, p. Tadeusz Toczyski, udziela uczniom szkoły tkackiej nauki ogólnie kształcących przedmiotów, tj. czytania, pisania, rachunków, tudzież elementarnych wiadomości z rachunkowości i stylistyki kupieckiej.

Szczególniej szczęśliwie trafiła szkoła tkacka w Glinianach na instruktora. P. Jurajda jest jeszcze bardzo młodym człowiekiem, liczy bowiem zaledwie 20 lat, lecz pracowitością, taktem, powagą w traktowaniu swoich obowiązków pozyskał sobie zupełne uznanie u władz nadzorczych szkoły Jest on czynnym w zakładzie dopiero od półtora roku, a już może wykazać się bardzo pięknemi rezultatami udzielanej przez niego nauki; szczególniej w rysunkach fachowych czynią jego uczniowie postępy znakomite. P. Jurajda jest z rodu Czechem, lecz dzięki pilności

swojej nauczył się już mówić po polsku całkiem płynnie.

Szkoła tkacka w Glinianach posiada obecnie 30 krosien, z tych kilkanaście szaftowych i z przyrządami Jacquarda, do deseniowania tkanin; ma własną kartoniarkę, tj. maszynę do wybijania dziurek w kartonach potrzebnych do przyrządów, które służą do wyrobu tkanin wzorzystych, a wreszcie magiel mamaszynowy (kalander).

O wpływie szkoły tkackiej na przemysł miejscowy świadczy ta okoliczność najdobitniej, że gdy dawniej tkacz z całą rodziną nie zdołał więcej zarobić dziennie jak 40 centów, obecnie tkacz, który odbył naukę w szkole Towarzystwa tkackiego w Glinianach, zarabia przeszło guldena dziennie, a zdolniejszy i zł. 1·40.

Jak dalece ludność sama ceni wysoko wartość nauki w szkole tkackiej, dowodzi fakt, iż np. pewien murarz z Rozworzan pod Glinianami odebrał syna swojego z gimnazyum, i posyła go do szkoły tkackiej. Biedny chłopak chodzi codziennie blisko milę do Glinian do warsztatu Towarzystwa tkackiego. Uczy się z największem zamiłowaniem, i objawia niezwykły talent — zwłaszcza jako rysownik. Nazywa się Jan Rychwicki. Niestety, Wydział krajowy odmówił mu nadal wypłacanego do końca zeszłego roku szkolnego zasiłku z powodu wyczerpania funduszu, na rok bieżący na stypendya przemysłowe przeznaczonego. A gdy i Rada powiatowa przemyślańska na podobne wydatki jest bardzo oszczędną, może chłopczysko zmarnować się w głodzie i chłodzie.

Uczniowie szkoły tkackiej w Glinianach uczą się wyrabiać tkaniny gładkie wszelkiego rodzaju: od zgrzebnej worowiny do najcieńszej weby, tkaniny białe adamaszkowe (ręczniki, bieliznę stołową: różne tkaniny barwne: chustki, fartuszki, kapy na łóżka, obrusy, chodniki, portyery, kilimki i dywany; a używa przędzy konopnego, lnianego, bawełny, wełny i jedwabiu.

Najwięcej sprzedaje jej wyrobów bazar Towarzystwa handlowego we Lwowie; zresztą dużo także wyrabia Towarzystwo na obstalunek stron prywatnych.

Obecnie najpilniejszą potrzebą szkoły, jest dostarczenie jej odpowiedniego lokalu, w miejsce niskich i ciasnych chałup, w których dotychczas mieścić się musi. Spodziewać się należy, iż kraj tak samo dopomoże w tym względzie temu, o własnych siłach dzielnie dźwigającemu się zakładowi, jak jej nie odmawia innym szkołom przemysłowym.

Charakterystyczny jest stosunek udziałów w Towarzystwie tkackim. Z końcem roku 1892 wynosił kapitał wpłacony na rachunek udziałów w Towarzystwie tkackiem w Glinianach 9.402 zł. Z tej sumy dostarczyło Towarzystwo zaliczkowe jako udział zł. 8.017·64 prezes Towarzystwa hr. Potulicki wpłacił I.000 zł. reszta zaś przypada na wszystkich innych członków. Szczególniej zadziwia „ostrożność“ obywatelstwa okolicznego w lokowaniu kapitału w udziałach tak pożytecznego dla ogółu, i tak piękną przyszłość rokującego przedsiębiorstwa....

Na porządku dziennym w Glinianach stoi teraz sprawa założenia tam trzeciej w kraju cukrowni. Dokonane próby wykazały bowiem tak świetną wydajność buraków cukrowych, uprawianych w tamtejszej glebie, że związek cukrowni austryackich uznał założenie cukrowni w Glinianach za przedsiębiorstwo, którego rentowność wyborna żadnej nie może ulegać wątpliwości. Przysłani przez tenże związek technicy zawodowi obliczyli kosztorys założenia fabryki i utrzymania jej w ruchu w ten sposób, iż kapitał akcyjny miałby wynosić około 1,200.000 zł. Z tego milion mieli rozebrać zagraniczni kapitaliści, zaś 200.000 miało pozostać w ręku tutejszych akcyonaryuszów, którzy nawet nie potrzebowali gotówki wkładać, tylko mogliby otrzymywać akcye za różne świadczenia na rzecz przedsiębiorstwa w naturze. Mianowicie chodziło o zapewnienie odpowiedniego obszaru pod uprawę buraków dla fabryki — nawiasowo mówiąc po cenach, jak na nasze stosunki bajecznych.

Właściciele mniejszych posiadłości ziemskich dość chętnie brali udział w subskrypcyi. Lecz niestety wielka posiadłość okazała się mniej przedsiębiorczą. Zamiast zbadać dokładniej warunki rentowności przedsiębiorstwa, jeden i drugi z tych panów ograniczyli się leniwie do ogólnikowego odwołania się na bankructwo tłumackiej cukrowni – przed sześćdziesięciu laty. I na tem utknęły układy... Jeden z nich, magnat pierwszorzędny, zobowiązał się do uprawy 800 morgów burakami w sąsiednich dobrach swoich; jego pełnomocnik zredukował jego słowo do 120 morgów, zaś pp. dyspozytorowie uznali i ten obszar za zanadto uciążliwy dla nich!

Sprawozdania z lustracyi Towarzystw związkowych.

Towarzystwo zaliczkowe w Turce,

stowarzyszenie zarejestr. z ogran. czterokrotną poręką.

Turka nad granicą węgierską — przez kilka wieków siedziba Kalinowskich, obecnie zaś od lat przeszło dwudziestu własność spółki, składającej się z kilkunastu tamtejszych chałatowców — doczekała się nareszcie, po kilkunastu latach daremnych w tym względzie zabiegów ze strony inteligencyi miasteczka oraz okolicznych włości, założenia Towarzystwa zaliczkowego, które — wśród

panujących tamże, nawet w zwykłych latach, opłakanych stosunków ekonomicznych, gdzie niemal cała ludność wiejska tego ogromnego powiatu oddawna w szponach uorganizowanego pozostaje lichwiarstwa, a cóż dopiero obecnie, po strasznych spustoszeniach tegorocznej powodzi i kilku z rzędu latach ogólnego nieurodzaju — mogłoby przy teraźniejszym zarządzie oraz silniejszemu już w samym początku poparciu ze strony instytucyj finansowych, życzliwych rozwojowi Towarzystw zaliczkowych w kraju, stać się ową dawno przez powiat wyglądaną pomocą dla tamtejszych włościan i wyzwoleniem ich z pod dotychczasowego jarzma wyzyskującej ich do ostatniego lichwy.

Lichwa ta praktykuje się tutaj nie tylko przy wypożyczaniu pieniędzy, ale i przy wszelkich innych tranzakcyach, przy których nasz górski chłop ruski dotychczas, bez pomocy żydowskiej nie jest wstanie się obejść. Okolica górzysta, choć w sporej części o dość urodzajnej glebie, ale w skutek niekorzystnych wpływów klimatycznych, przy spóźnionej zazwyczaj wiośnie, a zbyt wczesnych przymrozkach w jesieni, za szczupłe rolnikowi przynosząca plony, największy i stosunkowo wcale pokaźny przynieśćby mu mogła dochód w chowie bydła. Trudzi się nim też przeważnie tamtejszy włościanin, tylko że niemal cały jego zarobek z tejże jego troskliwej i długiej pracy zabiera mu albo żyd turczański, lub jego pobratymiec, królujący w odnośnej gminie. Oto w jesieni zakupują włościanie na jarmarkach w Turce młode byczki na dalszy chów. Gotówki na zakupno tychże, przy dotychczasowym braku miejscowej instytucyi finansowej, dostarcza chłopu żyd, pod warunkiem, iż owa zakupiona para byczków staje się ich w s p ó l n ą własnością aż do czasu, w którym z owych cieląt nie wyrosną kilkoletnie woły, zdolne do roboty, a których ceną, gdy zostaną sprzedane, dzielą się w równej połowie żyd, który wypożyczył ową drobną kwotę na zakupno cieląt, i chłop, który przez te kilka lat byczki owe a późniejsze woły karmił swoją paszą i pielęgnował z troskliwością niemal rodzicielską. Oprócz tego, od połowy pierwotnej ceny kupna za cały ów czas hodowli liczy żyd chłopu, swemu spólnikowi, lichwiarski procent, wyzyskawszy go w dodatku bez litości tak przy kupnie byczków, jak i później, o wiele znaczniej jeszcze, przy sprzedaży wołów. Toteż na podobnych tranzakcyach zarabiają tamtejsi żydkowie lekko bez najmniejszego trudu jakie 100% rocznie, jeżeli nie więcej, od wyłożonych przez siebie pieniędzy, najmniejszego przytem nie ponosząc ryzyka, albowiem jeśli z owej pary, będącej spólną własnością żyda i chłopa, padnie jedna sztuka, to cała strata spada na chłopa, któremu żyd zabiera drugą sztukę jako swoją wyłączną własność; w razie zaś nieszczęścia, gdy obie sztuki padną, egzekwuje żyd u chłopa jako swój dług całą dostarczoną przez siebie cenę kupna owych byczków, wraz z umówionemi procentami lichwiarskiemi. Otóż, gdyby nowo powstałe Towarzystwo zaliczkowe w Turce, choćby tylko w tej jednej powyżej opisanej gałęzi gospodarstwa włościan tamtejszego powiatu, i to w części tylko, owo lichwiarskie pośrednictwo izraelskich dobrodzieji naszego ludu zbytecznem uczyniło, znacznie podnieśćby się mógł dobrobyt tamtejszych górskich włości, a przynajmniej zmniejszyłaby się obecna ich nędza.

A jednak, pomimo czynionych od tylu lat zabiegów ze strony ludzi dobrej woli o założenie podobnego Towarzystwa, nie mogło ono przez długi czas przyjść do skutku z powodu panującej tamże, niestety, waśni narodowej. Pierwsze i główne starania około założenia Towarzystwa zaliczkowego w Turce, celem przyjścia z pomocą włościańskiej a więc ruskiej ludności powiatu, czynili turczańscy i okoliczni obywatele narodowości polskiej — że między innymi wymienimy tutaj powszechnie szanowanego p. Brysiewicza, miejscowego pocztmistrza i właściciela realności, dalej właściciela tamtejszej apteki, p. Piątka, oraz kilku właścicieli okolicznych majątków ziemskich. Do współudziału w tejże pożytecznej pracy powoływali oni i sąsiadów swych narodowości ruskiej; ale gdy w wykazach do ukonstytuować się mającej Rady nadzorczej wychodziła zawsze większośś członków polskich, bracia Rusini potrafili zawsze unieważnić owe wybory pod rozmaitymi pretekstami, jak n. p. ostatnim razem dając jako powód, iż jeden z członków Zgromadzenia nie dotrwał aż do końca posiedzenia, i nie brał udziału w wyborze Rady nadzorczej.

Nareszcie, pod koniec roku zeszłego, wybraną została Rada nadzorcza o większości ruskiej, a więc i takaż Dyrekcya. Cóż, kiedy subskrybowane udziały nie zdołały pokryć kosztów założenia Towarzystwa; za samo bowiem ukonstytuowanie się jego, to jest, ułożenie i p r z e p i s a n i e statutu w obu językach, polskim i ruskim, — na d r u k bowiem nie starczyło pieniędzy — i za odnośne podanie do sądu o zatwierdzenie statutu, ówczesny notaryusz w Turce, a zarazem poseł, p. Teliszewski, policzył sobie trzysta kilkadziesiąt zł. Rozumie się, że do Tow. pod podobną założonego egidą, żadna nie wpłynęła wkładka, istniało ono zatem tylko na papierze aż do czasu niedawnej zmiany w osobie tamtejszego notaryusza, gdy na miejsce p. Teliszewskiego przybył p. Artur Pędracki, który, że brał przedtem przez dłuższy czas czynny udział w należycie administrowanem Towarzystwie zaliczkowem w Dubiecku, zabrał się i tutaj energicznie do sprawy. Zdekompletowaną przez wyjazd dwóch członków Dyrekcyę uzupełniono dwoma nowymi członkami, którzy na wezwanie pana P. aż z Tarnowskiego przybyli, by fachowe swe wiadomości oraz część swoich funduszów, lokując je jako wkładki oszczędności, poświęcić nowemu Towarzystwu. Trzecim zaś dyrektorem pozostał nadal

miejscowy proboszcz rz. gr., ks. kanonik Próchnicki, który w przykładnej zgodzie z swoimi kolegami narodowości polskiej pracuje szczerze około dalszego rozwoju Towarzystwa, mogącego znakomite oddać usługi ruskiej właśnie ludności tamtejszego powiatu.

Skreśliwszy powyżej genezę turczańskiego Towarzystwa zal., przystępujemy obecnie do wyników przeprowadzonej w dniu 21. b. m. przez lustratora Związku lustracyi tegoż. Otóż w dniu tym bilans jego surowy, po jednomiesięcznem istnieniu, przedstawiał się jak następuje:

a) Stan bierny:

Udziały	278	zł.	—	ct.
Fundusz rezerwowy	24	„	—	„
Wkładki oszczędności	2.213	„	55	„
Długi Towarzystwa	750	„	—	„
Odsetki	69	„	76	„
Razem	3.635	zł.	31	ct.

b) Stan czynny:

Pożyczki	2.501	zł.	—	ct.
Koszta administracyi	86	„	94	„
Koszta założenia	545	„	70	„
Gotówka	501	„	67	„
Razem	3.635	zł.	31	ct.

Słabe to na razie początki, ale podwaliny ich silne, gdyż oparte przedewszystkiem na gorliwości obecnych dyrektorów, ożywionej przytem jak najlepszemi ich chęciami, posiłkowanemi zarazem dostateczną z ich strony fachową znajomością przedmiotu. Każden początek trudny, tu zaś jeszcze trudniejszy, niż gdzieindziej, z powodu bowiem niezamożności powiatu na razie niepodobna liczyć ani na znaczniejsze wkładki oszczędności, ani na większe udziały ze strony osób, nie potrzebujących pożyczki z Towarzystwa. Ztąd też pomoc wydatniejsza, udzielona w samym początku ze strony naszych instytucyj finansowych byłaby prawdziwem dobrodziejstwem dla tamtejszego, tak znacznego kawałka naszego kraju; a przy której to pomocy, nienarażonej zresztą na żadną stratę, Towarzystwo zal. w Turce mogłoby w niedługim czasie szerokie przybrać rozmiary i ważne oddać usługi.

Dotąd Towarzystwo liczy dopiero 48 członków, których wpisowe po 50 centów wytworzyło nic nie znaczącą kwotę 24 zł. na fundusz rezerwowy. Celem szybszego wytworzenia znaczniejszego funduszu rezerwowego, wpisowe to ma na najbliższem walnem zgromadzeniu zostać podwyższone do 2 zł.

Na udziały wydziela się odrazu 10% z udzielonych pożyczek; rozporządzając więc znaczniejszemi funduszami, Towarzystwo zdołałoby w krótkim czasie pokaźną pochwalić się kwotą udziałów. W dniu lustracyi spoczywało w aktach Towarzystwa podań włościańskich o drobne tylko i zupełnie pewne pożyczki, mogące być zabezpieczonemi na realnościach *primo loco*, na łączną kwotę przeszło 26.000 zł.

Wkładki oszczędności w łącznej kwocie 2.213 zł. 55 ct. składają się z 7 pozycyj, z których najmniejsza wynosi 1 zł., najwyższa zaś, będąca własnością Dyrektora kasyera, kwotę 1.400 zł. Od wkładek tych opłaca Towarzystwo 6%.

Kredytu udzieliła dotąd Towarzystwu gotowa zawsze do pomocy w podobnych razach gal. Kasa oszczędności, reeskontem weksli w łącznej kwocie 750 zł. na 5%, a spodziewaną jest dalsza pomoc z jej strony oraz Banku krajowego, którego Dyrekcya również chętnie dopomaga młodym stowarzyszeniom, mającym, jak wobecnym wypadku, wszelką racyę bytu. A może i zasobniejsze z naszych Towarzystw zaliczkowyah, między któremi niejedno aż zbytkiem wkładek się cieszy, pomimo iż zaledwie 4% od nich opłaca, przypomniawszy sobie swe własne drobne początki, odwdzięczyłyby się teraz za doznaną w owych czasach tyle skuteczną dla siebie pomoc silniejszych instytucyj udzieleniem od siebie podobnejże pomocy rozpoczynającemu Towarzystwu.

Co do udzielonych dotąd przez Towarzystwo pożyczek, w łącznej kwocie 2.500 zł., to składają się one z 14 pozycyj, a dłużnicy płacą od tychże 8½% i 2% zwłoki, oraz na koszta administracyi 1% jednorazowo od pożyczek na skrypta, zaś ¼% od trzechmiesięcznych wekslowych.

Koszta te zresztą preliminowane są nader skromnie; mianowicie, dyrektor kasyer, p. Józef Armatys, pobiera 25 zł. miesięcznie, a dyrektor likwidator, p. Konstanty Jaworski 15 zł., zaś ks. kan. Próchnicki swoje funkcye dyrektora kontrolora pełni dotąd zupełnie bezinteresownie. Lokal, wcale przyzwoity, kosztuje 75 zł. rocznie.

Tak dyrektorom, jak i członkom Rady nadzorczej statut wzbrania nie tylko korzystania z kredytu w Towarzystwie, ale nawet ręczenia za innych członków.

Prezesem Rady nadzorczej jest p. Bronisław Osuchowski, właściciel Wysockiego Wyżnego i prezes Rady powiatowej turczańskiej.

Wysoka cyfra kosztów założenia w kwocie 545 zł. 70 ct. tłomaczy się owym wygórowanym rachunkiem posła Teliszewskiego za chybione zresztą statuta, które w najbliższym już czasie potrzebować będą zmiany i uzupełnienia, oraz sprawieniem przez nową już Dyrekcyę kasy ogniotrwałej, obszernej na tyle, iż pomieścić może nie tylko wszystkie dokumenta, ale i księgi Towarzystwa; który to wydatek, ze względu iż domy w Turce z drzewa są budowane, był koniecznym.

Wszystkie książki i druki są wedle wzorów Związku, a i cała rachunkowość prowadzi się w sposób, przez Związek zalecony.

Kasa zaliczkowa i oszczędności w Obertynie.

Stowarzyszenie to rozpoczęło czynności swoje w marcu b. r. a lustracyę na żądanie Dyrekcyi przeprowadził sekretarz Związku w dniach 10. i 11. października 1893. W ciągu sześcio-miesięcznego istnienia Towarzystwa, osiągnięto wcale pomyślne rezultaty, a bilans surowy z 10. października 1893 przedstawia się jak następuje:

a) stan bierny:

Udziały	2.021 zł.	90 ct.
Fundusz rezerwowy	387 „	50 „
Wkładki oszczędności	9.964 „	43 „
Wierzyciele	4.800 „	— „
Saldo procentów	435 „	69 „
razem	17.609 zł.	52 ct.

b) stan czynny:

Pożyczki	15.105 zł.	— ct.
Koszta administracyi	329 „	55 „
„ założenia	610 „	93 „
Gotówka	1.564 „	04 „
razem	17.609 zł.	52 ct.

Pożyczek udzielono dotychczas 22.368 zł. z czego spłacono 7.263 zł., tak że stan obecny wynosi 15.105 zł. i składa się z 42 weksli i 94 pożyczek na skrypta, przeciętna pożyczka wynosi 111 zł. 06 ct.

Dyrekcya, w której skład wchodzą: p. Witold Jastrzębski, jako kierownik biura tudzież pp. Józef Bladowski i Józef Krämer, spełnia obowiązki swoje ściśle i gorliwie; rachunki i księgi w zupełnym porządku i zastosowane do wzorów przez Wydział Związku zaleconych.

Rada nadzorcza, której prezesem jest ks. Michał Lewicki, gr. kat. proboszcz, a zastępcą p. Antoni Wijakowski, właściciel Isakowa, składa się z reprezentantów wszystkich stanów miasteczka i okolicy, i zajmuje się szczerze sprawami Towarzystwa, — które pod każdym względem prawidłowo się rozwijając, na wszechstronne zasługuje poparcie.

Ze względu na wyjątkowe lokalne stosunki należałoby może zmienić §. 69. statutu, wedle którego nietylko Dyrekcya, ale nawet i członkowie Rady nadzorczej z kredytu w stowarzyszeniu korzystać nie mogą. Pojmujemy dobre zamiary założycieli, którzy chcieliby, by członkowie Zarządu byli bezwarunkowo niezawiśli, jednak obawiamy się, że w miasteczku tak małem zabraknie dostatecznej liczby obywateli chętnych, a majątkowo tak dobrze sytuowanych, iżby kredytu nie potrzebowali. Zresztą już przez Schulzego z Delitsch wypowiedzianą została zasada, że w stowarzyszeniach na wzajemności opartych, Zarząd sprawować powinni zarówno ci którzy szukają zdrowej lokacyi dla swego kapitału, jak i ci, którzy kredytu potrzebują. Taki skład zarządu wprowadza równowagę, stanowiącą rękojmię, że ani wierzyciele, ani dłużnicy przewagi swojej ze szkodą Towarzystwa nadużywać nie będą. Zasada ta staje się niebezpieczną dopiero wówczas, gdy zostanie nadużytą.

Bilansy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych za rok 1892.

67. Krosno. Pierwsze galicyjskie Towarzystwo dla krajowego przemysłu tkackiego. *a) Rachunek strat i zysków.* Straty: koszta administracyjne 6.438·26, koszta handlowe 8.456·43, odsetki 524·—, umorzenia: koszta założenia w całości 1.955·42, 20% z inwentarza żywego 52·—, 20% z narzędzi i sprzętów gospodarskich 26·64, 20% z ruchomości biura i magazynów 189·62, 80% z zapasu książek i druków 415·79, razem 2.639·47, strącenia bilansowe: z zapasu wyrobów: 20% magazyn korczyński 3.002·83, 20% magazyn krośnieński 6.937·10, 20% magazyn błażowski 704·02, 20% składy u komisantów 2.224·81, z rach. dłużników wątpliwych 1.200·—, razem 14.068·76, zysk pr. saldo 6.597·25; razem 38.724·17. Zyski: na wyprodukowanych płótnach 32.703·30, na kupionych płótnach 3.267·63, na gotowej bieliźnie 97·64, ze strąceń bilansowych z roku 1891 2.655·60; razem 38.724·17. *b) Bilans.* Stan czynny: gotówka 743·67, efekta funduszu zapasowego 658·90, zapas wyrobów tkackich: w magazynie korczyńskim 15.014·15, w magazynie krośnieńskim 34.685·53, w magazynie błażowskim 3.520·11, na składzie u 13 komisantów 11.124·06, razem 64.343·85, zapas przędzy: w magazynie korczyńskim 11.093·92, w magazynie krośnieńskim 907·21, w magazynie błażowskim 4.309·01, u tkaczów w Korczynie 880·52, u tkaczów w Błażowy 476·55, w szkole tkackiej w Krośnie 1.631·27, razem 19.298·48, zapas materyałów pomocniczych 229·90, inwentarz żywy 208·—, inwentarz martwy: sprzęty i narzędzia gospodarskie 106·55, ruchomości biura i magazynów 758·47, warsztaty i narzędzia tkackie 1.204·23, książki i druki 103·95, razem 2.173·20, fabryka blichu i apretury 66·566·82, różni dłużnicy 8.133·20, razem 162.356·02. Stan bierny: fundusz zapasowy 1.859·53, fundusz rozporządzalny 980·26, udziały członków 52.672·53, wkładki na rachunek bieżący 3.975·72, weksle 10.272·10, pożyczki Wydziału krajowego 25.900·—, właściciele towarów komisowych 1.978·30, przędzalnie 8.073·77, inni wierzyciele 35.977·80, strącenia bilansowe: z zapasu wyrobów tkackich: 20% magazyn korczyński 3.002·83, 20% magazyn krośnieński 6.937·10, 20% magazyn błażowski 704·02, 20% składy u komisantów 2.224·81, z rach. dłuż. wątpliwych 1.200·—, razem 14.068·76, zysk czysty 6.597·25; razem 162.356·02.

Z I. Związkowej Drukarni we Lwowie, hotel Żorża.